BÓG TAK CHCE.

Nr. 5. Rok VII.

Miesięcznik pobożnego stow. Armii św. Krzyża

GŁOS ZIEMI ŚW.

Maj 1912.

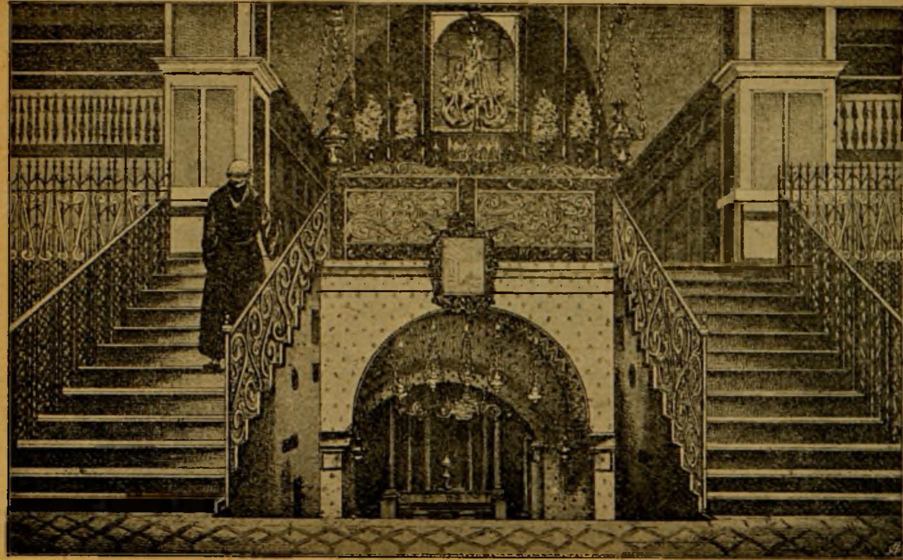
ADRES:

Redakcya Głosu Ziemi św.

Klasztor Braci Mniejszych,
ulica Reformacka Nr. 4, w Krakowie.

W Komisaryacie są do nabycia:
Koronki, Różańce, pamiątki z Jeruzalem. — Książeczki: Armia św. Krzyża. — Obrazki, Kwiaty Jerozolimskie. — Krzyżyki Armii św. Krzyża.

Numer pojedynczy kosztuje w miejscu 4 hal
Całoroczna prenumerata kosztuje
tak w Austryi, jak i w Prusach 50 halerzy.



WNĘTRZE KOŚCIOŁA W NAZARECIE.



AVE MARIA!

Rozplotły się warkocze różowego słońca
I rozsnuły po niebie od końca do końca
Swoje złote jedwabie; po wodach pływają
Chyże promyki białe i na falach grają
Słów anielskich pieśń świętą w cześć Lilli-Kró-
[lowej,
Pani Majowej...

A z wód pieśń tę podnosi piewców chór skrzy-
I upuszcza jej echo na drogi i chaty. [dlaty
— Ave, ave Maria.,. brzmią świata organy,
— Ave, avè Maria... oddzwania z gór szklany
Krąg mórz firmamentowych. O witaj Maryo,
Boża Lilio!

„O przyjdź do nas Panienko i Królowo nieba:
Łka jakiś naród głośno. – Nam Ciebie tak trzeba
Jako łani wód żywych, jak orlętom słońca –
I stokroć więcej jeszcze, bo nam wróg przetrąca
Życia na pół, a niemoc wolne, wielkie duchy
Skuwa w łańcuchy.

„Po roku strasznej u nas zbrodni Judaszowej —
My na wszelką z rąk Bożych dziś chłostę gotowi.
Ale Ty się nie odwróć... bo dokąd pójdziemy?
Gdzie taką drugą Matkę, jako Ty, znajdziemy?
Przez ten nasz szloch majowy, choć zeń drwi
[szyderca,
Nie odwróć serca!

„Jak te robaki ziemne — strwożeni, wstydliwi,
Chylimy kornie głowy, bośmy nieszczęśliwi —
I do Ciebie, Maryo, jedynej Przystani,
Idziem przez popiół święty pokuty stroskanej.
O niech litość Twa, Matko, zbiegnąć ku nam raczy,
Dźwignij tułaczy!

Pani nasza, idziemy cisi i skruszeni,
Zbytkiem gromów i sromów śmiertelnie zmożeni —
I przed oczy Twe słodkie i pod stopy święte
Kładziemy winy nasze, łzami spowinięte:
Oto nasz dar majowy! Jak ptaki zranione
Weź nas w obronę.

„Nawróć się do nas, Matko, otwórz Swe ramiona,
My zawsze Twoi byli, — Tyś nasza... rodzona!
Przytul serca zmalałe i dusze zmęczone,
Pociesz smutne, wyprostuj od lęku skurczone,
Winne rozgrzesz, a słabe oblecz w moce nowe
Na dni bojowe!“

. . . .

. . . .

Od niebieskich bram płynie cichy, lekki, biały —
Obłok żywy i święty, w gwiazdach łaski cały:
Na padoły swej ziemi zstępuje Królowa
Pani Majowa.

Idzie Jasna i Słodka od rajskiego świata,
Chór Ją biały skrzydłami i pieśnią oplata
„Zdrowaś, zdrowaś Maryo... o Ty, nasze życie!
O nasza Matko Boska! woła lud w zachwycie —
Witaj Królowo nasza, o witaj Maryo,
Święta Lilio!

O Ty Panno chwalebna i błogosławiona
Orędowniczko nasza, bądź nam pozdrowiona!
Już my Cię nie opuścim, już będziemy inni,
Pod Twojem rozgrzeszeniem powstaniem niewinni!“
A Marya dłoń ściąga na lud swój wybrany:
I nikną rany.

NAZARET.

Aby uwydatnić piękność obrazu, należy nie tylko umieścić go w odpowiednich ramach, ale i w należytem oświetleniu, któreby przez umiejętne rozmieszczenie światła i cieniów, wszelkie zalety jego wykazało; aby zaś piękność jakiejś miejscowości w całości objąć i zrozumieć, trzeba wybrać odpowiedni punkt, skąd całą przestrzeń możnaby podziwiać. — Dlatego też opuśćmy wagon kolejowy i zwróćmy się na prawo, gdzie na szczycie Dżebel-es-Sieh ogromny zakład wychowawczy dla chłopców OO. Salezyanów się wznosi: punkt ten jest jakby stworzony, aby służyć widzowi do objęcia wzrokiem przepięknej panoramy. Rzuciwszy okiem po za siebie, napotyka się Saffurię niegdyś znaczne miasto Sephoris chwilową stolicę Galilei, siedzibę Sanhedrynu, a wedle chrześcijańskiej tradycyi ojczyznę rodziców Najświętszej Panny. Dalej rozciąga się urodzajna równina El-Battof, stara równina Zebulonu, górzysta Galilea, skąd miasto Safed spogląda na jezioro Genezaret: na północnym wschodzie skąpany w świetlistym eterze Hermon, a na południe błękitnawe wzgórza Dżolanu. Na wschodzie dumnie wystrzela ku niebu góra Tabor, na południe ciągnie się Endor i Naim, Dżebel Dahi albo mały Hermon, poniżej urodzajna równina Ezdrelonu, a w dali Lerin, dawne państwo Izraelskie i Dżenin. Na

zachód szeroki grzbiet Karmelu, który, aż w morze sięga. Oto obramienie doliny leżącej u naszych stóp, gdzie błyszczą liczne białe domki wśród zieleni płotów kaktusowych, fig i drzew oliwnych. To urocze miasteczko: to Nazaret.

Nazaret — wyraz ten budzi w sercu chrześcijanina radosne uczucie; wszak to jest owo ubłogosławione miejsce, gdzie poczęła się wielka tajemnica Zbawienia.

„I posłany był od Boga anioł Gabryel do miasta Galilejskiego, imieniem Nazaret, do dziewicy, która zaślubioną była człowiekowi którego imię Józef, z domu Dawidowego; a imię dziewicy było Marya.

I zstąpił przed Nią Anioł i rzekł: „Bądź błogosławiona, łaski pełna; Pan z Tobą; błogosławionaś Ty między niewiastami. A gdy to usłyszała przestraszyła się temi słowy i rozważała, coby to było za pozdrowienie. Anioł zaś, rzekł Jej: „Nie bój się, Maryo! bo znalazłaś łaskę przed obliczem Pana, poczniesz i porodzisz Syna i nazwiesz imię Jego Jezus. Ten będzie wielkim i Synem Najwyższego zwać się będzie i da mu Bóg tron Dawida, ojca jego. Panować będzie On nad domem Jakóba w nieskończoność, a panowaniu jego końca nie będzie.

Marya rzekła do Anioła: Jakoż się to stanie, kiedy nie wiem co mąż jest.

A Anioł odpowiedział Jej: „Duch Święty zstąpi na Cię, a moc Najwyższego Cię osłoni.

Co się z Ciebie narodzi będzie nazwane Synem Bożym... Marya rzekła: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twego. (Łuk. I.) I spełniło się. Niebo się otwarło i Syn jednorodzony Boga stał się człowiekiem w najczystszem łonie niepokalanej Dziewicy: „A Słowo stało się Ciałem i mieszkało między nami. (Jan I.)

Wyraz ten i święta tajemnica w nim zawarta, napełnił serca nasze podniosłem uczuciem pobożności, gdyśmy weszli do Kościoła wznoszącego się na tem samem miejscu, gdzie Zbawienie ludziom obwieszczonem zostało. — Wstąpiliśmy na marmurowe schody, które prowadzą do krypty pod wielkim ołtarzem, przeszliśmy rodzaj przedsionka bez zatrzymywania się i upadliśmy na kolana przed ołtarzem w tym świętym przybytku, wołając z głębi serca: „Zdrowaś Maryo, łaski pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami“. Trudno opisać co się odczuwa patrząc na te słowa wyryte w marmurze: A Słowo stało się Ciałem, tu na tem miejscu. To małe słówko „Tu“, wywiera potężne wrażenie.

Wielki ołtarz tej kaplicy poświęcony jest Zwiastowaniu Najśw. Panny. — Dwie kolumny, zdaniem pielgrzymów, stoją w tem miejscu, gdzie Najśw. Panna i Anioł się znajdowali w chwili Zwiastowania. Niegdyś wznosił się nad tą grotą domek Matki Bos-

kiej, dziś miejsce jego zajął wspaniały marmur.

Za grotą Zwiastowania znajduje się druga grota, ciemna z ołtarzem poświęconym „Ucieczce do Egiptu“ z napisem: „Tu był im poddanym“, kaplica to św. Józefa. Stąd prowadzą schody do trzeciej groty, zwanej: Kuchnią Matki Boskiej.

Kościół, Zwiastowania w swojej dzisiejszej postaci jest dziełem późniejszych czasów, ukończonym w r. 1730, o trzech nawach, 21 metrów długi, a 15 metrów szeroki. — Budowanym był w nieprzyjaznych okolicznościach, kiedy szczątków kościoła Krzyżowców i starszych, jeszcze z czasów Konstantyna odsłonić nie było można. Główną rzeczą było: objąć budową świętą grotę, a stało się to w ten sposób, że uczyniono z niej kryptę pod wielkim ołtarzem. — W najnowszych czasach odsłonięto szczątki kościoła Krzyżowców i szczątki dawniejsze jeszcze, a mianowicie zabytki trzech absyd zwróconych ku wschodowi, w ogródku klasztornym. Stąd można wnosić, że kościół pierwotny położony był od zachodu na wschód, podczas kiedy dzisiejsze położenie ma kierunek od południa na północ. Święta grota Zwiastowania, wraz z domkiem znajdującym się w północnej stronie dzisiejszego kościoła, leżała pierwotnie w lewej nawie bocznej (licząc od wejścia) w owym najstarszym koś-

ciele, co się z opowiadaniem pielgrzymów najzupełniej zgadza.

Mówiłem właśnie o grocie i o domku Matki Najświętszej. Grotę zwiedziliśmy; ale gdzie jest ów domek? Czy zburzony? Czy nie ma zeń śladu? Z końcem 15-go wieku pewien pielgrzym Dietrich v. Schachten daje nam odpowiedź na te pytania. Podaję relacye jego, które zaczerpnąłem z dziełka prof. Gebharda Kressera pod tytułem „Nazaret świadectwem dla Loreta", (Nazareth ein Zeuge für Loreto) przystosowując brzmienie jej do naszego sposobu mówienia.

CZĘŚĆ II.

Obowiązki względem trzeciego zakonu.

Piąta nauka.

Wstąpienie do trzeciego zakonu.

Zwleczcie z siebie starego
człowieka z uczynkami jego.
Coloss. 3. 9.

Z dotychczasowych nauk mogliście ukochani poznać istotę trzeciego zakonu. Zaprawdę, kto go tak zrozumiał, jakem go wyłożył, ten nie może inaczej, tylko z największym szacunkiem o nim się odzywać i wszystkie nieuzasadnione oszczerstwa uważać za nieprawdziwe.

Czy rzeczywiście są one nieuzasadnione? W zupełności, o ile odnoszą się do zakonu jako do takiego, gdyż jakżeby mogło 39 papieży tak go pochwalić i wiernym polecić? Naprawdę, uważać ten zakon jako zły lub tylko jako niepożyteczny jest wobec Kościoła wielkiem przestępstwem.

Niestety jeżeli się uważnie przypatrzymy pojedynczym członkom tego zakonu, to zauważymy niekiedy, że wielką ujmę czynią honorowi zakonu. Ale przyczyna nie leży w tem, że oni są członkami zakonu, lecz w tem, że są złymi braćmi lub siostrami, którzy nie trzymają się reguły zakonu. Dlatego w tych naukach chcemy wykazać, jakie członkowie zakonu mają obowiązki względem tegoż. Zacznę dziś w imię Jezusa i Maryi od warunków przyjęcia do trzeciego zakonu.

1) Trzeci zakon nazywa się zakonem pokuty, a jest przeznaczony dla takich ludzi, którzy w świecie pozostać chcą lub muszą a przytem chcą prowadzić prawdziwie chrześcijańskie i zakonne życie. Chcą oni być prawdziwymi zakonnikami Kościoła katolickiego. Dlatego pierwszym warunkiem jest żywa i silna wiara.

2) Chcący być przyjętymi muszą ze swojej wiary i posłuszeństwa oraz przywiązania do Kościoła katolickiego zdać egzamin, lub jeżeli się ich od tego obowiązku uwalnia ze względu na przekonanie o ich prawdziwej wierze, to jednak muszą się utwierdzić w wie-

rze przez słuchanie nauk i czytanie katechizmu.

3) Sposób słuchania słowa Bożego:

a) Przed kazaniem: Dzwonek woła cię jakoby głos Boga — przed rozpoczęciem nabożeństwa daje się Asperges: oczyść serce twoje przez pokutę i krew Chrystusa od wszystkich grzechów. Żebyś zawsze był z Boga tj. jego dziecięciem, gdyż dlatego nie słuchają wielu słowa Bożego, że nie są z Boga. Jan VIII, 47.

b) Podczas kazania: Bądź uważnym i przyjmij je, jako słowo Boże — z powodu Boga, gdyż on mówi: Kto was słucha, mnie słucha. Łuk. X. 16, i z powodu własnej twojej duszy; więc nie śpij, nie bądź roztargnionym, odnoś wypowiedziane rzeczy do siebie a nie do innych — i nie rozmawiaj.

c) Po kazaniu: Nie wypuszczaj tego, coś słyszał zaraz drugiem uchem, jest to bowiem potrawa, więc zgryź i straw ją — jest to nasienie — więc ogrzewaj, zwilżaj i zakop je w sercu swoim, jest to muzyka nieba niech więc znajdzie oddźwięk w duszy twojej. Naśladuj w tem przenajśw. Pannę, quae omnia verba conservabat in corde suo. Łuk. II, 19, 59, „która wszystkie słowa zachowywała w sercu swoim".

Postępuj także podług tego, coś słyszał gdyż powiedziano ci: „nie śmiesz myśleć, że cię to nic nie obchodzi.

4) Poleca się codziennie coś duchowego przeczytać, lub przynajmniej co niedzielę i święto, gdyż św. Ojcowie zalecają tak, jak modlitwę. Czytanie pobożne, jest to zastąpieniem przewodnika duchowego, jeżeli go nie mamy pod ręką, ono wiele nam ułatwia poznanie samego siebie, zachętę do dobrego. Wielu świętych jak np. Ignacy Loyola stało się świętymi przez czytanie rzeczy pobożnych.

5) Potrzeba silnej żywej wiary: Święci przewyższyli nas pod względem siły i żywości ich wiary. Żywa wiara działa cuda. Jej najszlachetniejszem dziecięciem jest miłość. Dzisiejsza oziębła po części wiara jest przyczyną upadku moralnego i powątpiewań, a nawet naigrawań się z rzeczy świętych.

6) Dalsze przepisy przyjęcia są następujące:

a) Kto nie posiada dobrych obyczajów lub jest kłótliwym lub nie przekroczył 14 roku życia nie może i nie śmie być przyjętym do trzeciego zakonu.

Taksamo nie może być przyjętą żona bez zezwolenia męża, chyba żeby spowiednik uznał to za dobre. Przez przyjęcie złych ludzi okrył by się zakon hańbą i toby przeszkodziło wielu dobrym czynom.

Zato nikt niech nie wierzy, żeby istniała jaka inna przeszkoda przeciw przyjęciu młodzieńców i dziewic od 15 roku życia do trzeciego zakonu. Owszem Kościół pragnie tego jak najbardziej. O, żeby tylko

chcieli wstępować, szczególnie młodzieńcy, byłoby to dla ich zbawienia! Papież Leon XIII. sam upominał podczas audyencyi pewien związek młodzieńców, a było ich paręset, by wszyscy wstąpili do trzeciego zakonu.

b) Jeżeli kandydat żyje z kimś w niezgodzie to koniecznie musi się przed wstąpieniem do zakonu pojednać.

c) Jeżeli posiada on niesprawiedliwie zyskane rzeczy, to musi je podług wskazówki spowiednika oddać, lub w inny jakiś sposób szkodę wynagrodzić. Byłoby to dziwną pokutą, jeżeliby ktoś cudze rzeczy zatrzymywał. Do tego należy także zwracanie honoru bliźniego — ten punkt jest bardzo ważnym.

7) Także ciężko chorzy mogą na łożu boleści być do zakonu przyjęci, jeżeli tego sobie życzą, by mogli mieć udział w łaskach i mogli pokazać swoją chęć do pokuty. Do złożenia ślubów dopuszcza się ich dopiero po roku próby (nowicyat) chyba, że zagraża niebezpieczeństwo śmierci.

Chorowite lub starsze osoby nie powinny się dać tą okolicznością wstrzymać, jak się to często dzieje, od przystąpienia do zakonu. Myślą oni często: „Mnie nie warto tego już czynić". Ale przecież warto stać się uczestnikiem wielkich łask. Trzeci zakon jest prawdziwie religijnym zakonem, więc też posiada wielkie łaski. De Gaudenzi, biskup z Vigeranno, pisze bowiem w liście pasterskim z r. 1884 co następuje: Pożytecznem

będzie dla lepszego oceniania trzeciego zakonu wspomnieć, że nie jest on tylko zwyczajnem bractwem, lecz prawdziwym religijnym zakonem.

Któżby potrafił ocenić jak dobrze jest dla chrześcijanina, tak łatwo módz należeć do religijnego zakonu. Święty nauczyciel Kościoła Alfons pisze, że stan zakonny przewyższa wszystkie godności i dobra ziemskie".

9) Przez zwykłe, pewien czas trwające niewypełnianie obowiązków zakonnych nie jest się jeszcze wykluczonym z zakonu, lecz dopiero skutkiem stanowczego zdecydowania się lub też na wniosek wizytatora.

BRACIA MNIEJSI NA WSCHODZIE.

Od czasu św. Franciszka, Franciszkanie są jedynymi przedstawicielami Kościoła na Wschodzie. Po odejściu Krzyżowców – Oni – cichą i spokojną drogę Krzyża św. dla wiary świętej dalej prowadzili i chorągiew Jezusa Chrystusa wysoko zatknęli wśród Islamu. Walczyli za Chrystusa nie orężem, ani stalą, lecz bronią pokory i miłości bliźniego. Okrzyk ich wojenny to: modlitwa, zemsta ich: miłość nieprzyjaciół. Bogactwem – serafickie ubóstwo. Pałacami — nędzne, wilgotne i ciemne klasztory, ich posiadłości — jałmużna chrześcijaństwa, zamiast dumnego diademu, o który

w swoim czasie królowie Jeruzalemscy spory wiedli, dźwigali oni cierniową koronę cierpienia, prześladowań i przykrości. Bez wojska i bez broni zdobyli oni Panu napowrót świętości, które Krzyżowcy stracili. Historya nas poucza, że przeszło 8,000 Franciszkanów swoim życiem przypłaciło męczeńską koronę w służbie Bożej, skutkiem morowego powietrza, rozbicia się okrętów i wśród innych przygód. Lecz nigdzie nie zapisane są owe niedostatki, owe cierpienia i prześladowania, które przez siedm wieków ich pobytu na missyi w Ziemi św. przecierpieli. Każda strona kroniki, tej najdrogocenniejszej ze wszystkich missyi jest krwią zbroczona i pachnie zapachem Chrystusa. Niema żadnej miejscowości świętej, którąby nie była okupiona krwią serafickiego męczennika. A jeżeli dzisiaj dozwolonem jest chrześcijańskim pielgrzymom na świętych miejscach uklęknąć, by się bez przeszkody pomodlić, ofiary mszy św. wysłuchać i św. Sakramenta przyjmować, to niech sobie wspomną, że te dobrodziejstwa synom św. Franciszka zawdzięczają, którzy przez siedm wieków wśród wielkiego prześladowania i obawy śmierci, czuwali w św. miejscach, równie odważni jak najdzielniejsi świeccy wodzowie, bronili sprawy Kościoła, stosując się do przysłowia: „Warta umrze, ale przenigdy się nie podda“. Ta odwaga u nieprzyjaciół naszej religii wzbudzała szacunek, do tego stopnia, że niejeden wielkoduszny sułtan: Braciom od

paska“ jak oznaczali Franciszkanów ze względu na ich ubranie, rozmaitych przywilei użyczali, a dobrej woli władzom i muzułmańskiej ludności ich polecali. — O tem pisze misyonarz franciszkański i pisarz Franciszek Suriano, który w Bejrucie był przełożonym, co następuje: — Nasz Kościół w Bejrucie, w którym ongi cudowny Krucyfiks był zachowany, jest w poszanowaniu równem u Saracenów, jak u chrześcijan. Z własnego doświadczenia to poświadczam, gdyż około 1480 r. dwa razy byłem gwardyanem wymienionej miejscowości. — Saraceni biorą z naszego ogrodu aromatyczne zioła lecznicze, jak myrtę, tymian, rozmaryn, szałwię i inne. Obkładają takowemi głowę chorego, lub dają pić wyskok z takowych; ich wiara działa, że chorzy nagle w cudowny sposób wyzdrowieją. Pewnego dnia widziałem, że podobne zioła na targu do sprzedaży wystawiono. To też chcąc wypróbować proszących, gdy w ten dzień przyszli do nas o nie prosić, odmówiłem im i posłałem ich na kupno. Lecz ci przecież ludzie odpowiedzieli, że kupne zioła nie posiadają siły leczniczej, jak te nasze, które na święconym gruncie rosną. Usłyszawszy to, wnet ochoczo im dałem, o co prosili. W swoich uciskach przychodzą częstokroć Saraceni, by się modlitwie Braci zakonnej polecić i wielkie mają zaufanie do ich słów, czy im przepowiedzą życie, czy śmierć, zysk czy straty. Często robią śluby w naszym Kościele, a do-

bry Bóg wysłuchuje ich, dla ich zaufania i pobożności. Jeden żeglarz znajdował się w powrotnej podróży z Damietty do Beirut. Po drodze zaskoczyła go cisza morska, a że korsarze czynili morze niebezpiecznem, więc bał się, by go nie schwytano. Wśród trwogi wziął długą linę, która była przeznaczona do naszego Kościoła, kazał ją na przodzie okrętu umieścić, stanął tam wraz ze swymi majtkami i począł wołać pomocy św. Franciszka. Dziwno może powiedzieć, że — natychmiast wiatr pomyślny się zerwał i w 3 dni potem okręt w dobrym stanie do portu przyprowadził. Kapitan okrętu odniósł z wdzięcznością linę i głosił wszędzie o tym cudzie. Szczęśliwymi się czują ci, przez których pola i winnice, bracia przechodzą; gdy dla odpoczynku wychodzą, wtedy muszą wszystkich drzew się dotknąć, aby je Pan pobłogosławił i gwałtem przyjąć muszą ich owoce. Gdy Saraceni przynoszą na sprzedaż spożywcze towary, jak owoce, ryby, ptaki, jarzyny i t. d. najpierw ofiarują je Ojcom lub je oddają nam za mniejszą cenę, jak swoim pobratymcom, a jeżeli zaraz zapłacić nie możemy, nie robią trudności żadnych i wstydziliby się dopominać długu, choćby takowy cały rok trwać miał. Pomimo, że Saraceni są bardzo zazdrośni o swe żony, to najmniejszego nie mają podejrzenia co do Braci zakonnych. Nigdy tego nie dozwalają, tylko żonom wolno z bliskiemi krewnemi rozmawiać. Zdarza się często, że dostojni ludzie

wybudowawszy własny dom, nie prędzej go zamieszkają, dopokąd im Bracia nie pokropią go wodą święconą. Wtedy albo mały podarunek, albo ofiarę składają. Odwiedzając nas, nie dozwalają, byśmy ich odprowadzali do drzwi domu, jak to tu jest zwyczajem, bo utrzymują, że są tego niegodnymi.

Całują nas w rękę, trzymając ją długo z poszanowaniem. Drudzy całują nas w ramiona ze słowami: „Jesteście świętymi ludźmi, nasi derwisze to łajdaki". Tak pisze Suriano w XV wieku. Ta cześć i uszanowanie muzułmanów dla „Braci od sznura" utrzymała się do dzisiejszego dnia w tych miejscowościach, które napływem niewierzących europejczyków nie zostały dotknięte. Muzułmanin patrzy z podziwem na owych ludzi, którzy całkiem służbie Bożej się poświęcają, wstrzemięźliwe pędzą życie i oddają się bezinteresownie służbie bliźnich. W czasach prześladowania lub fanatycznego powstania nieraz muzułmańskie rodziny, Ojców ocaliły, ukrywając ich w swoich własnych domach, nawet w swoich haremach, dopokąd niebezpieczeństwo nie minęło. Gdy w masowym mordzie chrześcijan w Armenii fanatyczne i krwi łaknące tłumy zebrały się przed Kolegium Franciszkanów, Ojcowie uciekli się do św. Antoniego i patrz, zaprzyjaźniony muzułmanin przeszedł tamtędy i przedstawił, że Ojcowie tylko dobrze czynią, młodzież wychowują, a w czasach drogości biednym muzułmanom zboże

i inne środki spożywcze rozdzielają. To samo się stało w roku 1882 w Aleksandryi, podczas powstania Arabi paszy. Trzy dni trwał mord chrześcijan i ci, co się schronili do klasztoru św. Katarzyny, uniknęli go, tam wśród strachu i przerażenia dochodził ich jęk ściganych na ulicy ofiar, to też gotowali się na pewną śmierć. Kilkakrotnie wściekły tłum zbierał się przed klasztorem, gotów wyłamać wrota. Ojcowie i chrześcijanie, co się tu schronili, udali się do kościoła, wzywając pomocy św. Antoniego. Znowu — znalazł się i tu muzułmanin, który skłonił przewódców tego tłumu do odstąpienia od zbrodniczych zamiarów. W czasie prześladowań chrześcijan, które na Ziemi św. w XVI wieku panowało, Ojcowie z Nazaretu schronili się w góry i byli w Safed, ojczyźnie Tobiasza, gościnnie przyjęci przez jednego muzułmanina, który się przed gniewem nieprzyjaciół tu ukrył. Gdy największe niebezpieczeństwo minęło, nie chcieli Ojcowie tym dobrym ludziom dłużej być ciężarem, również aby ich przed współrodakami nie kompromitować, rozczuleni pożegnali się i ofiarowali im mały datek pieniężny z kilku franków, całe ich mienie, które w prędkości zdołali ze sobą zabrać i obiecali im, że jak powrócą do Nazaretu, to corocznie tam taką sumkę dawać będą, na pamiątkę swojego ocalenia.

Skoro się najazd prześladowczy uśmierzył, zamieszkali Ojcowie klasztor i stosownie do

umowy, stawiali się co rok obrońcy ze Safedu Ojców, aby podnieść obiecaną sumę. Dotąd corocznie przychodzą i przynoszą Ojcom podarunki z różannej wody i konserwowanych owoców, w zamian odbierają dług dziękczynny od Ojców. Jeden kustosz ziemi św., Ojciec Gaudenty Benfigli, chciał już przed 30 laty ten coroczny trybut zamienić na jednorazową sumę dobroczyńcom z Safed; ci jednak zawahali się tę propozycyę przyjąć, gdyż utrzymywali, że im to honor i przyjemność sprawia coroczne przyjście do Nazaretu i Ojców odwiedzić, i roczna pamięć za dobrodziejstwo ich przodków milszą im jest jak największa suma, którą by im można było ofiarować. I tak pozostał ten zwyczaj do dnia dzisiejszego. Jeszcze dotąd spogląda muzułmanin ze szacunkiem na suknię św. Franciszka, która na wschodzie powszechnie jest znaną i poważaną. Franciszkanin w swojej zakonnej sukni może śmiało podróżować, czy pieszo, czy konno, czy na okręcie, żaden muzułmanin mu nie uchybi, a jeżeli obecnie we wielkich miastach zostaje zelżony, pochodzi to tylko od szkaradnych odszczepieńców chrześcijan, którzy w sercach swoich noszą ziarno niedowiarstwa i wolnomyślności. Mieszkaniec wschodu jest dla siebie głęboko religijny i poważa wszystko, co od Boga pochodzi, naprzykład nigdy nie mówi nadaremnie Imienia Boga lub cokolwiek świętego. Na wschodzie, można śmiało różaniec lub inne mo-

dlitwy na ulicy odmawiać, nie zwracając niczyjej uwagi, przecież i mahometanin modli się publicznie, nie wstydząc się tego. Dawniej gdy pielgrzymi na wschód przychodzili, mogli tylko podróżować we wschodnim ubiorze, albo we Franciszkańskich habitach. Obecnie europejskie ubranie zdobyło sobie wejście do kraju wschodniego i Regencya urzędownie wprowadziła takowe dla wojska i urzędników. Wschodnie ubranie jest zawsze odpowiedniejsze dla klimatu i stanowczo więcej malownicze. Z wschodnią cywilizacyą wtargnęło także rozluźnienie obyczajów we wielu miejscach, bo gdzie wychowanie nie spoczywa na podwalinach chrześcijaństwa, to tylko służy do zepsucia. Islam nie kształci szlachetnego uczucia, które jedynie uszlachetnia człowieka, aby przeto módz niskim namiętnościom hołdować, utrzymało wielożeństwo. System haremu jednak jest względniejszy od owej modernistycznej „wolnej miłości“. Brak wiary się rozwielmożnił wśród klas wyższych. Pomiędzy znakomitemi osobami u steru władzy stojącemi i urzędnikami, znaleść można wielu wolnomularzy, a że oni z powierzchownych form i wychowania, zawsze mahometanami zostają, niemożna sobie wyobrazić, by z takiego zamieszania pojęć, mogło wyniknąć coś dobrego. Do nawrócenia na wiarę chrześcijańską to nie doprowadza w żadnym razie, przeciwnie wszczepia nienawiść, z podwójnych powodów. Odbiera ludowi tę trochę idealizmu,

a pędzi go w ramiona najszkaradniejszego materyalizmu. Jeżeli mahometanie są z całą życzliwością wewnętrzną dla Franciszkanów, to chrześcijanie z całą serdeczną życzliwością i przywiązaniem pałają do tych, którym zawdzięczają nietylko swój duchowy byt, lecz nadto wielokrotną pomoc materyalną i obronę w świeckich okolicznościach. Wschodni chrześcijanie otrzymali chrzest za pomocą i ofiarą Ojców, wielu z pomiędzy nich należało do schyzmatyckiego Kościoła, dzięki pracy misyonarskiej Ojców są nawróceni na łono prawdziwego Kościoła. Miasto Alepo naprzykład liczy dziś przeszło 20.000 katolików, którzy do 6 obrządków należą: do greckiego, armeńskiego, syryjskiego, maronitańskiego, chaldejskiego i łacińskiego. Większa z nich została przez Franciszkanów nawrócona do katolickiego Kościoła, skąd odpowiedniemu klerowi pod pieczę oddaną została. W Kanie w Galilei przed 20 laty nie było ani jednego katolika; dzisiaj egzystuje tam mała ładna gmina, która w świętem miejscu, gdzie Pan wodę we wino zamienił, swoje nabożeństwa miewa. Wszyscy zostali nawróceni staraniem niedawno zmarłego O. Egidiusa, tyrolczyka i przyjęci na łono katolickiego Kościoła. W Aintab i Maraasch, ufundowali Franciszkanie w ubiegłych miesiącach ostatniego stulecia, missyjne centra, skąd się w góry małej Armenii posuwali i pomiędzy schyzmatyckimi Armeńczykami zakładali katolickie

gminy, które Kościołowi już męczenników wydały, i tam O. Salwator sam swe życie za wiarę położył. W pobliżu Antjochii w małej mieścinie, nazwanej Kanajeh, Kustodia ziemi św. w przeciągu 70 lat nową missyę otworzyła. Biedni ci ludzie byli schyzmatyckimi Armeńczykami i biskup ich ściągał od nich wysokie podatki. Dlatego postanowili zmienić religię i uciec się pod opiekę zagranicznego mocarstwa. Słyszeli o amerykańskich protestantach i przypuszczali, że jeżeli się do nich przyłączą, to od tureckich ciężarów zostaną uwolnieni. W tym celu wysłali delegacyę do Alepo do amerykańskiego konsula, który grzecznie ją przyjął, oświadczył jednak, że przez przejście na protestantyzm amerykanami nie zostaną. Radził im, by się do katolickiego Kościoła przyłączyli, przez co obronę Francyi zyskają. Po parudniowym namyśle zdecydowali się na ten projekt; stawili się u O. Gwardyana Franciszkanów, dawniejszego patryarchy Piavi z Jeruzalem. Ten obiecał im przysłać misyonarza, który ich religii nauczy. W tym celu posłano O. Bonawenturę hiszpana, który swą roztropnością i silnym charakterem, zdobył prędko dla siebie zaufanie neofitów i szacunek schyzmatyków. Takiego doznawał szacunku u namiestnika, iż tenże często go odwiedzał i u niego gościł. Był obrońcą wszystkich prześladowanych i uciśnionych, tak dalece, że nawet schizmatycy do niego się uciekali. Jeżeli jaki wy-

stępek zdarzył się w miasteczku, nie spoczął dopóki niewinnej stronie nie wynagrodzono krzywdy. Gdy raz pewien muzułmanin z sąsiednich wsi skrzywdził dziewczynę, wstał o północy i pośpieszył do Edüb z kilkoma mężczyznami. (Edüb był siedzibą władzy obwodowej) i zawiadomił władzę o tym występku, grożąc niełaską paszy w razie nie natychmiastowego schwytania i ukarania przykładnego winowajcy.

To skutkowało,— bo nazajutrz biedną dziewczynę oddano rodzicom. Sąsiednie pokolenia Beduińskie miały dla O. Bonawentury szczególny szacunek, że nigdy się nie poważyły chrześcijanom jaką niesprawiedliwość wyrządzić, a gdy O. Bonawentura przejeżdżał tę okolicę, to nadsyłali mu dary, prosząc by przenocował pod ich namiotami. Urządzali na jego cześć wielkie gościnne przyjęcia i wszelkiego rodzaju uroczystości. Jak O. Bonawentura na parę miesięcy do Hiszpanii pojechał, to nietylko parafianie jego, ale wiele innych ludzi, na przeciw wyjechało o dwa dni drogi, tak że jego powrót, był pochodem tryumfalnym. Arabi konno rozpoczynali pochód i przed nim odbywali gry wojenne lub pozorne bitwy; kobiety i dziewczęta pieśniami go witały i okrzykami radosnymi mu towarzyszyły. — Takim sposobem liczba nawróconych znacznie rosła, a nawet schizmatycki armeński proboszcz nawrócił się z całą rodziną, i w niewielu latach pomimo wybuch-

łego prześladowania schizmatyków, prawie cała mieścina była katolicką, również część wielka armeńskich wiosek sąsiednich przeszła na katolicyzm, tak że teraz Kunajek, centrum pięknej katolickiej Kolonii trzyma jeden kościół i kwitnącą szkołę. — Przed paru laty założono nową misyę w Kossab przy Tanzas, również wśród schizmatyków — armeńskich chrześcijan i znaczna ilość takowych się zameldowała z różnych wiosek. Ojcowie otworzyli zaraz kilka szkół, bo tylko w ten sposób może się religia w sercach ludu zakorzenić. Nowa misya jest położona w urodzajnej dolinie, w bliskości Selenzia, i uprawnia do spodziewania się urzeczywistnienia jak najlepszych nadziei. — Jako synowie „Biednego z Assisi“ muszą Franciszkanie, nietylko nędzne prowadzić życie, ale też biednych przytulać, którzy, od Swego Ojca w spuściźnie oddziedziczyli. Znajdujemy Braci mniejszych w najbiedniejszych częściach miast, pomiędzy biedną ludnością. Z tego powodu ma biedny do niego więcej zaufania, gdyż z ludu wzięty żyje i odczuwa z niemi wspólnie.

Jeżeli to jest faktem w chrześcijańskich krajach, to tym większą prawdą przy misyach. Gdy Franciszkanie po Krzyżowcach spadek objęli, to jest warunki służby Bożej w świątyniach Pańskich nie sprowadzali się do pałaców królewskich i patryarchów Jerozolimskich, ani do domów zajezdnych bogatych zakładów, wszystko było albo kupą gruzów,

albo przeszło w posiadanie innych właścicieli. Zajęli nędzną chatę i tam w pokorze żyli, ale około nich skupiała się maleńka gromadka tamtejszych chrześcijan, którzy uniknęli miecza, po części żyli w okropnej nędzy i byli tym sposobem skazani na litość Franciszkanów, którzy ich wspomagali według możności i w Europie zbierali jałmużny dla biednych przedstawicieli chrześcijanizmu. Klasztor postarał się o potrzeby do życia i wystawił im nawet mieszkanie. Ztąd pozostało przyzwyczajenie, że nawet dzisiaj łacińscy katolicy w Jeruzalem wymagają od klasztoru pomieszkania, żywności i pomocy pieniężnej i każą sobie opłacać czynsz żołnierski. Gmina łacińska liczy prawie 2.000 dusz, łatwo jest więc pojąć, że klasztor na wielkie pieniężne wydatki jest narażony, co tubylcy nie zawsze z wdzięcznością uznają. — Niektórzy, którzy wyzyskują dobrodziejstwa klasztorne dorobili się dobrobytu i majątku, w ostatnich latach, skutkiem licznych pielgrzymek i napływu obcych, a dotąd dopominają się i względów i pomocy klasztoru, jak dawniej. Często zwracano uwagę na to nadużycie chcąc, go się pozbyć, lecz propaganda zawsze decydowała że ma się tych ludzi, jak dawniej, wspierać.

Dokończenie nastąpi.

KRONIKA.

W ostatnich dniach otwarto dla dogodności pielgrzymów nową kolej z Jerozolimy do Nazaretu. Nowa droga nie robi wielkiego koła przez Nablus, Zamarin, Haifa, lecz prowadzi ona zaraz za Neblus przez Burkę, godzinę zaledwie odległą od Sebastyi czyli dawnej Samaryi — do miłego miasteczka galilejskiego. Wygodny gościniec między Jerozolimą a Nablus jest od dawna otwarty.

J e r y c h o. Mała kaplica położona na gruncie należącym do kustodyi Ziemi św. tuż obok hotelu Belleone jest pięknie przyozdobiona. Liście palmowe i różnobarwne kwiaty przystrajają ołtarz, blask świec rozjaśnia mroczne wnętrze. Od wczoraj bawi tu czcigodny proboszcz jerozolimski O. Berard O. F. M., rodem Syryjczyk, który przybył tu, aby święcić Wielkanoc z kolonią łacińską. Dwanaście osób przystąpiło dziś do stołu Pańskiego. Za kilka lat może Jerycho stanie się ludnem miasteczkiem, gdyż uprawa roli robi znaczne postępy. Spodziewajmy się tu ujrzeć niedługo stałego kapłana, który poświęci swe usługi wiernym.

W n i e b o w s t ą p i e n i e. Dwa tysiące łokci od św. Miasta, jest wierzchołek Góry Oliwnej a prastara tradycya niesie, że z tego miejsca Jezus wstąpił do Nieba, i na tem samem miejscu stoi dziś kaplica Wniebowstąpienia. Euzebiusz poręcza za prawdziwość podania, co do tego miejsca, i opowiada; że przy końcu trzeciego

stulecia, masy pielgrzymów ze wszystkich stron świata, dążyły do Jerozolimy, żeby się modlić na tem miejscu, skąd Pan Jezus do Nieba wstąpił. W wigilię Wniebowstąpienia i my spieszymy na Górę Oliwną, aby się na tem świętem miejscu pomodlić. Uroczyście i pięknie ozdobiony jest Meczet Wniebowstąpienia, gdyż miejsce to jest dziś w ręku Mahometańskiem. Trzy ołtarze są wzniesione w tym Meczecie, które błyszczą i jaśnieją od przepychu światła, kwiatów i drogich materyi. W około świętej kaplicy poustawiane są namioty Fenickie, Greckie, Armeńskie, Syryjskie, którzy razem z nami obchodzą to święto, lecz według swego rytuału. O $10^1/_2$ rozpoczyna się nabożeństwo odśpiewaniem Psalmów, o 12 w no y Msza św.; o tej godzinie zaczyna się wielkie nabożeństwo, skąd o godzinie $4^1/_2$ udajemy się do miejsca „Viri Galilei„, w godzinę poźniej jesteśmy napowrót w Jeruzalem.

Ofiarę na Ziemię św. złożyli: Kunegunda Popkowa 4'—, Antonina Orłowska —'50, Agnieszka Baran 1'—, Karolina Rębisz —'50, O. Teofil Niedzielski —'50, Kunegunda Wiśniowska od Członków 15'—, Szymon Jurga od Członków 7'—, Agnieszka Mazur 2'—, Br. Kazimierz Dankiewicz 1'—, Katarzyna Figura 4'—, Teresa Figura 4'—, Marya Warchoł 4'—, Rozalia Kosman 10'—, Eleonora Łabędź 8'—, Balbina Siwek 10'—, Teresa Kalińska od Członków 4'—, Balbina Łuskosiówna 7'—, Anastazya Rychlik 10'—, Józef i Kunegunda Medoń 5'—, Piotr Żurkiewicz Manasterz 100'—, Marya Po-

łowian od Członków: Anieli Juzwakowy 10'18, Maryi Motyszyny 10'18, Juliana Derenia 10'18, Magdaleny Witkowskiej 10'18, Magdaleny Patygowy 10'18, Katarzyny Juzwakowy 10'18 i od Anny Dereniowy 10'18, Józefa Pietzka 3'—, Klemens Kołodziej od Członków 34'—, Józef Harmta od Członków 6'—, Marya Oleś od Członków 49'36, Franciszka Mielimonka od Członków 178'42, Franciszka Kozyrówna 2'—, Katarzyna Szaflarska 10'—, Tomasz Stajer 11'75, Marya Stajer 11'75, Alojzy Kozłowski 3'51. Kunegunda Wiśniowska od Członków 78'—, Br. Włydysław od Członków 4'40, Katarzyna Łopata 3'—, Anastazya Krawieczek od Członków 35'25, Teresa Matoga 1'—, Wiktorya Sułowska 1'—, Maryanna Rogówna 1.—, Konstantyna Wolny od Członków 62'29, Wiktorya Łosowa od Członków 41'40, Wiktorya Łosowa od Członków 22'—, Julia Kozłowska od Członków 23'50, Marya Brzenczek 18'79, Brat Marek Lichoń z kwesty 12'60, N. Jadwiga 5'—, Marya Posmyk od Członków 27'73, Józef Dymek 10'—, Katarzyna i Marya Hobik 23'50, Marya i Franciszka Matuszek 23'50, Marya Kadela 3'51, Franciszek Wiśniowski od Członków 117—', Karolina Peterowa 2'—, Anna Starowicz —'20, Marya Graczyk 5'86, Ludwik Homelski —'35, Jan Siepak z dziećmi 10'—, Marya Wójcik od Członków 60'—, Agnieszka Krupa od Członków 37'—.

Ofiary na budowę nowego kościoła (OO. Reformatów) w Bronowicach Wielkich złożyli: Wincenty Stawik 4'69, za familię

Mularczyk, Teresa Łaszczyk, Marya Owczarek, fam. Filipczyk, fam. Łaszczyk, d. w czyścu, pokr. Kolasa, pokr. Zug i fam. Dyląg 21'15, Ignacy i Jadwiga Krosny, † Jędrzej i Zuzanna Krosny, Franciszek Gallusek i Katarzyna 8'32, Grzegorz i Franciszka Smolarczyk 2'34, od 2 wdów i Antoniego Kolocha przez Fr. Gracek 17'62, M. Spryza od Adryana Kurek 3'51, od Konrada Mandel 3'51, † Wawrzyniec Maroń 2'34, A. Buchner 3'51, Józef i Joanna Frysz 2'34 Edward Leng 5'80, † Marya Hajduczek, Jan Hajduczek 9'51, † Julia Dzierzon 5'83, Joanna Korpitza 3'51, Maryanna Stephan 2'34, Karolina Bujak 2'34, Ignacy Sittek od Grunera 2'34, Rodzina Jabłonka 2'34, Wilchelm Rabstein 2'34, Katarzyna Brzezina 2'34, Wagstyl 11'70, Celina Mierzwińska 2'—, † Jakób Zarzycki 2'—, † Józef Krolicki 2'—, Zofia Konopka 1'16, Wilhelmina Hruszka 2'—, Jan Schneider i Karolina żona 5'79, Jan Kołodziej 2'34, Julia Kozłowska 2'50, † Anna Fik 2'92, † Karol Niewiadomski 2'34, Stanisław Niewiadomski 2'34, Joanna Niewiadomska 2'34, Walentyna Ertel 2'34, Jadwiga Ertel 2'34, † Jakób i Katarzyna Matysek 4'64, † Rozalia i Józefa Matysek 4'64. Ludwik i Marya Matysek 4'64, † Maciej Kempa 2'34, Joanna Kempa 2'34, Franciszek i Jan Wons za † Szymona 4'68, † Piotr i Marya Rak 2'34, † Marcin i Wiktorya Dudzik 2'34, † Jan Langer 2'34, † Marya Jaksik 2'34, † Lorenz Nowak 2'34, † Krystyna Nowak 2'34, † Franciszek i Kata-

rzyna Scęch 2·34, Paweł Muszkała 2·34, Anna Duda 2·34, P. Murlowska 3·51, Wojciech Semella 3·51, Jan i żona Gnielka 3·51, † Semelli, Ligus, Sprus i Kowolik 3·51, Paula Danszczyh 4·64, Julia Schneider 1·—, Anderwald 12·22, † Sylwester Stolarski, † Maryanna † Wilhelm Stolarski, Jan Knebel † Paulina żona, † Józef Knebel i † Klara John 8·15, Paweł Dziewior 4·66, † Wawrzyniec i Ignacy Supernok 4·68, † Teofil Janus 2·34, † Michał i Maryanna Mrozek 2·34, † Franciszek i Tekla Gocyła 2·34, † Franciszek i Paulina Kucharczyk 2·34, Julianna Drzewiok 2·34, Franciszek Sikora 2·—, Franciszek Klabis 2·34, Franciszka Klabis 2·34, Antoni Kowalski 2·34, Joanna Kowalska 2·34, Fam. Spulupczak 2·34, Franciszek i Józefa Matuszczyk 2·34, Anna i † Józef Larysch 2·34, Jakób i Anna Larysch 2·34, Marya i † Franciszek Balcarek 2·34, Wincenty Sorychła 2·34, Józefa Sorychła 2·34, Franciszek Schneider 2·34, Elżbieta Schneider 2·34, Karolina Wróbel 2·34, Karolina Lubosch 2·34, Jan Malok 2·34, Jan Głogowski 2 34, Józef Czyrnecki 2·34, Krystyna Czyrnecka 2·34, † Józef Szyja 2·34, † Franciszek, † Otylia, † Józef Puszek 10·—, Anderwald 23·40.

Na chleb św. Antoniego złożyła: Marya Łagonówna 5·—.

Zmarli Członkowie Armii Krzyża św.: Balbina Łuskosiówna, Magdalena Zając, Ludwina Żydek, Józefa Suliga, Anna Suliga, Marta Brok, Marta Herman, Florentyna Flako-

wska, Alojzy Kiermaszek, Franciszek Piecha, Teresa Błaszczyk, Julianna Kisiel, Bronisława Stania, Jan Bochenek, Jan i Antonina Piecha, Magdalena Lubczyk, Józef Korman, Justyna Majcher, Józef Majcher, Wojciech i Jakób Majcherzy, Apolonia Damijan, Anna Ostrowska, Rozalia Zadora, Jan z Toporzyska: Małgorzata, Wojciech, Marya i Maryanna, Franciszek Wajda, Klara z Olesna, Antoni i Zuzanna Bańkoszowie, Maciej i Zofia Wojtaszkowie, Anna Kowalczyk.

Niech odpoczywają w pokoju wiecznym. Amen.

Nihil obstat.

X. Dr. Józef Kaczmarczyk.
cenzor.

L. 2694.

POZWALAMY DRUKOWAĆ

Z książęco-biskupiego Konsystorza.

Kraków, dnia 27 marca 1912.

z. p.

X. Gawroński.

DRUKARNIA ALEKSANDRA RIPPERA W KRAKOWIE

Wykaz odpustów zupełnych, których dostąpić mogą członkowie Armii św. Krzyża przy zwykłych warunkach. W uroczystość Bożego Narodzenia, w święto Zmartwychwstania (Wielkanoc) i w godzinę śmierci. Zelatorzy Armii św. Krzyża dostępują jeszcze: W dzień Obrzezania Pańskiego (Nowy Rok), w dzień Wniebowzięcia Najśw. Panny Maryi. Odpustu 7 lat i 7 kwadragen dostępują, jeżeli odmówią 5 razy *Ojcze nasz*, 5 razy *Zdrowaś Maryo* i 5 *Chwała Ojcu*, na cześć pięciu ran Pana Jezusa.

Adres Komisaryatu Ziemi świętej:

O. Fabian Gielnik
klasztor OO. Franciszkanów w Gross-Borek
Szląsk Górny, pow. Rosenberg.

Odpowiedzialny wydawca O. Zygmunt Janicki, Zakonu Braci Mniejszych.

Posłaniec św. Antoniego

wychodzi co miesiąc
w Krakowie, w klasztorze Braci Mniejszych
Reformatów.

Przedpłata wynosi za cały rok 1 K 50 hal
bez przesyłki, z przesyłką 1 K 80 hal.
W Prusach M 1·80, w Królestwie Polskiem
90 kop.